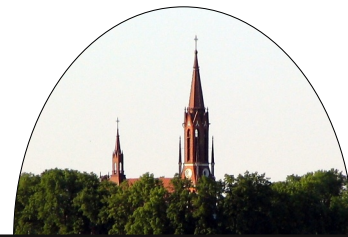


Łomaskie strony

Numer
Bezpłatny



Biuletyn mieszkańców Łomaz i okolic
wydawca: Łomaskie Stowarzyszenie Rozwoju

numer 9 (11) wrzesień 2010

Jesienne urodzaje.

Wybierając zdjęcia na ilustrację wstępnego artykułu, szukaliśmy obrazów jesieni, które będą jednocześnie przyjazne oku i czytelne. Drukiem ukazujemy się w czerni i bieli, co nie daje szans na pokazanie piękna barw panującej pory roku. Dla niemałej grupy ludzi właśnie obecny czas jest tym najlepszym – zwłaszcza gdy przeważają słoneczne dni i pławimy się w ich dostojnym, leniwym cieple. Miejmy nadzieję, że będzie takich dni jeszcze tej jesieni choć kilka.

Jesień to czas urodzaju. Obrodziło owocami, a szczególnie grzybami. Domowe przetwórstwo grzybów stało się w ostatnim czasie wręcz gałęzią (no, powiedzmy „gałązką”) przemysłu, i to do tego stopnia, że zabrakło octu w sklepach. Więcej piszemy o tym w „Po Trochu”. Zdawało się, że kapitalizm rozwiąże wszelkie niedobory, a tu wpadka! Mam jednak przeczucie, że takich niedoborów byłoby więcej. Odwieczny problem braku sznurka do



snopowiązałek rozwiązał się w pewnym sensie sam: zmieniła się bowiem technologia zbioru i nikt już nie wiąże siana w snopki. To się nazywa omińnięcie problemu poprzez skok technologiczny. A propos urodza-



Jesień, pani dobrodziejo, ptaki odlatują, w piecu palić czas...

ju. W pierwszym ściśle jesiennym numerze „Łomaskich Stron” witamy nowych współpracowników: swój dziennik będzie ujawniał „fed”, a felietony pisał Gwizdek (personalia na razie do wiedzy redakcji), zaś w rubryce sportowej regularnie będą prezentowane sprawozdania z ostatnich występów piłkarzy „Niwy”. Zapraszamy nie tylko do czytania o meczach, ale też na mecze – by wspierać naszych!

Wśród artykułów znajdują się także współczesne przemyslenia ks. Mariusza Świdra, a w dziale historycznym wracają dzieje Huszczy. Radny powiatowy Romuald Kulawiec wskazuje kolejne możliwości zdobycia unijnych funduszy na realizację wartościowych programów. Tak więc – sporo się dzieje. Nic dziwnego, że wrześniowy numer – mimo iż zawiera mniej zdjęć niż zwykle – pęka w szwach i ledwie pomieściliśmy treść na 8 stronach.

Życząc przyjemnej lektury, zapraszamy do dzielenia się swoimi uwagami. I zapraszamy też kolejnych chętnych do współpracy przy redagowaniu „Łomaskich Stron”!

WYBORY SAMORZĄDOWE 2010

Przed nami wyborcza jesień. Wybierzemy wójta, radnych gminnych i powiatowych.

Termin wyborów - 21 listopada

II tura - 2 grudnia

Ze swej strony postaramy się, aby pod koniec pierwszej dekady listopada do rąk czytelników trafiło specjalne wydanie „Łomaskich Stron” poświęcone tym wyborom.

Wszystkich kandydatów, chcących przedstawić swe sylwetki na naszych łamach zapraszamy i zachęcamy do skontaktowania się z nami.

Numery telefonów i adresy mailowe zamieszczone są na ostatniej stronie.

Przypominamy, jak wybieraliśmy wójta gminy Łomazy w roku 2006:

Drożdżuk Waldemar	-	1524 głosów	63,58 %
Szudejko Romuald	-	268 „	11,18 %
Uściński Marek	-	605 „	25,24 %



Twórcy dożynkowego sukcesu



Przedstawiamy zbiorowe zdjęcie autorów sukcesu Łomaz na Gminnych Dożynkach 2010 (za stoisko i wieniec).

Oryginalny w formie wieniec dożynkowy zaprezentowany przez Łomazy na gminnych dożynkach w 2010 roku.



WYDARZENIA

KOSZOŁY – WIEŚ Z TRADYCJA

Pod tym hasłem mieszkańcy Koszoł 12 września zorganizowali na przyszkolnym placu piknik rodzinny.



Ostatnia tego roku w gminie impreza plenerowa przyciągnęła wielką rzeszę, zarówno mieszkańców wsi i okolic jak i przybyłych gości. Organizatorom sprzyjała również piękna, słoneczna pogoda. Przybyli przedstawiciele władz gminnych z wójtem W. Drożdżukiem na czele, a także wicestarosta bialski J. Bajkowski.

Piknik rozpoczęła o godz. 15. modlitwa w intencji mieszkańców wsi, na uporządkowanym w czynie społecznym, starym cmentarzu unickim, a zakończyła wieczorna dyskoteka. W międzyczasie uczestnicy mogli wysłuchać gawęd o historii Koszoł, autorami których byli Cezary Nowogrodzki (galeria „Ulica Krzywa” w Białej Podl.) oraz jeden z głównych organizatorów imprezy Sławomir Hordejuk (młody historyk-pasjonat). Była wystawa fotograficzna prezentująca stare i nowe oblicze miejscowości, spotkania (nieraz po latach) absolwentów miejscowej podstawówki, biorących udział w zorganizowanym przy tej okazji zjeździe.



Fot. Małgorzata Tymicka RL

Były piosenki i na ludowo i na swojską nutę. Widzów zabawiał również kabaret „TEN” z Białej Podl. Jedną z atrakcji był także przejazd Konnej Straży Ochrony Przyrody i Tradycji.

Dla dzieci przewidziano w programie gry i zabawy z nagrodami m.in. zawody latawcowe, malowanie twarzy, gra na bębnach djembe, a dla młodzieży turniej piłki nożnej. Chętni mogli liczyć na darmowy poczęstunek przy ognisku. Słowem udana impreza.

WOLA DUBOWSKA Z TARCZA

Uznany za najpiękniejszy na gminnych dożynkach w Łomazach, doceniony wcześniej na dożynkach powiatowych wieniec z Woli Dubowskiej reprezentował powiat bialski na dożynkach wojewódzkich w Lublinie. Wypada dodać - godnie reprezentował, zdobył bowiem wyróżnienie. Zważywszy, iż wieniec powstał



podczas długiej i żmudnej pracy, gratulujemy jego twórcom.

Trzeba go było przecieżyć zaprojektować, przygotować odpowiednio wszystkie składniki, wreszcie upleść i ozdobić. Udział w tym przedsięwzięciu mają:

Cybul Agnieszka, Cybul Magdalena, Gadomska Anna, Guszko Grażyna, Guszko Magda, Kondraszuk Franciszka, Krasa Agnieszka, Krasa Janina, Krasa Maria, Mikołajczak Janina, Przyłucka Krystyna, Żelazowska Bogusława, Cybul Jarosław, Guszko Antoni, Kołpak Paweł, Krasa Zdzisław, Lubański Tomasz.

Z ŻYCIA SOŁECTW

21 września o godz. 18 w Łomazach miało miejsce zebranie wiejskie. Jego cel - rozdysonowanie funduszy sołeckich Łomaz I i Łomaz II. Przybyło kilkanaście osób, wśród nich wicestarosta, szefowie gminy, łomascy przedstawiciele w radzie powiatu i gminnej radzie.

Całkiem niezły stosunek ilości VIP-ów do reszty uczestników. Wygląda na to, że mieszkańców Łomaz rozdział funduszy niespecjalnie interesuje, a chodzi o kwotę ok. 45 000 zł. Trochę to dziwi, bo przecież często słyszymy lub czytamy różne biadolenia na występujące tu i ówdzie niedostatki w infrastrukturze. Dlatego dziwna jest ta alergia na wzięcie czynnego udziału w życiu społecznym rodzinnej miejscowości. Najlepiej po prostu usiąść i ponarzekać. A uczestnicy zebrania wstępnie ustalili, że pieniądze będą przeznaczone na remonty dróg.

SESJA

Wrześniowa sesja gminnej rady w Łomazach przyniosła uchwałę umożliwiającą wójtowi zaciągnięcie kredytu długoterminowego w wysokości 1mln 550 tys. złotych. Pieniądze te niezbędne są na kompleksową modernizację ujęcia wody pitnej w Łomazach,



m.in. zakup nowoczesnego agregatu prądowłórczego, pozwalającego uniezależnić się od przerw w dostawach energii elektrycznej.

Inwestycję sfinansuje Regionalny Program Operacyjny, ale do-

WYDARZENIA

piero po jej zakończeniu. Wcześniej gmina musi zapłacić sama, a taką kwotą obecnie nie dysponuje. Tegoroczny jej budżet, w większości pochodzący głównie z podatków, to nieco ponad 13 mln złotych.

REMONTY

W Łomazach modernizuje się aktualnie nie tylko ujęcie wody. Dokonywana jest również wymiana nawierzchni kolejnego z łomaskich chodników, tym razem w centrum, przy ulicy Małobrzeszkiej, stąd utrudnienia w komunikacji na tym odcinku.

Trwa także kompleksowa renowacja elewacji frontonu oraz głównej wieży tutejszego kościoła parafialnego.

Wszak już niebawem setna rocznica restytucji łomaskiej parafii.



WARSZTATY GARNCARSKIE

Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach
Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka
zapraszają na :

WARSZTATY GARNCARSKIE

Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Uczestnikami i uczestniczkami naszego projektu są kobiety i mężczyźni w wieku 16-55 lat.
Osoby będą rekrutowane spośród bezrobotnych, uczących się i rolników.

CZŁOWIEK - NAJLEPSZA INWESTYCJA

Wyjdź z domu, poznaj ludzi, zintegruj się i naucz się lepić garnki.

Więcej informacji w GOK-u * www.lomazy.pl * www.studzianka.pl * ☎ 501 266 672; 662 563 516; 83 341 70 13

Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka

zapraszają na:

WARSZTATY GARNCARSKIE

realizowane z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013 w ramach Działania 7.3 „Inicjatywy lokalne na rzecz aktywnej integracji”.

Uczestnikami i uczestniczkami naszego projektu są kobiety i mężczyźni w wieku 16-55 lat. Osoby będą rekrutowane spośród bezrobotnych, uczących się i rolników.

CZŁOWIEK-NAJLEPSZA INWESTYCJA

Wyjdź z domu, poznaj ludzi, zintegruj się i naucz się lepić garnki.

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Więcej informacji w GOK-u, na stronach www.lomazy.pl,
www.studzianka.pl lub nr tel.: 501-266-672, 83 341 70 13,
662 563 516

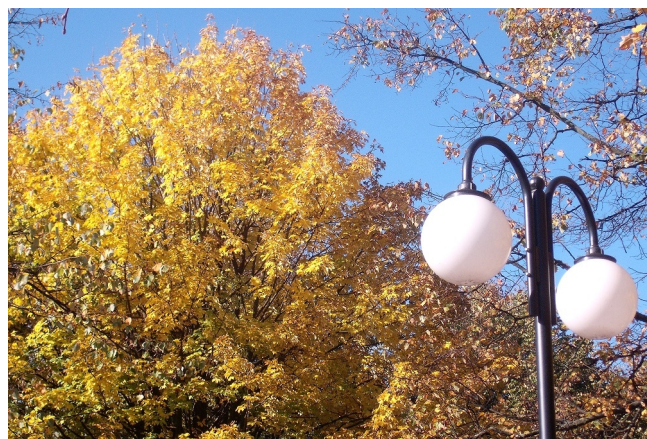
Wyjaśnienie

W tekście Łomaskich stron z numeru sierpniowego dot. dożynek powiatowych nieprecyzyjnie ukazałem opis udziału gminy Łomazy. Moim zamiarem nie było negowanie pracy osób przygotowujących stoiska promocyjne w poprzednich latach na święcie plonów rangi powiatowej. Wyraziłem się niedokładnie pisząc, że do 2009 roku był to jedyny łomaski wątek na Dożynkach Powiatowych. Chodziło mi o to, że do 2009 roku gmina Łomazy nie stawała na podium konkursów na najładniejsze stoisko promocyjne. Osoby które pozowały się skrzywdzone, bardzo przepraszam.

Łukasz Węda

Czytelnikom internetowym

Jak pisaliśmy we wstępniku, trochę nam smutno, że z uwagi na czarno-biały druk nie możemy przekazać w pełni piękna naszego krajobrazu. Poczesa nas, że mieszkańcy Łomaz mogą po prostu wyjść z domu na spacer, gdy pogoda pozwoli. Tym zaś, którzy sięgną po wydanie internetowe (przypominamy, dostępne na stronie www.lomazy.eu), zamieszczamy zdjęcie, które będą mogli obejrzyć w pełnych barwach.



Pierwszy raz białe kule latarni spotykają się ze złotem liści na parkowych drzewach. Nie jest to może wielkie wydarzenie, jak na ten dział, ale jakie ładne!

Literacki sukces łomazianina

28 września rozstrzygnięto XXVI Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J.I. Kraszewskiego, ogłaszany corocznie przez Klub Kultury „Piast” w Białej Podlaskiej i rozgrywany w kategoriach poezji i prozy. Miło nam donieść, że II miejsce w kategorii prozy zdobył łomazianin, a zarazem nasz redakcyjny kolega, Lech Zaciura, za opowiadanie pt. „Droga”. (I miejsce za prozę zdobyła Beata Patrycja Klary z Gorzowa Wielkopolskiego). I nagrodę w kategorii poezja zdobył Karol Samsel z Ostrołęki.

Warto podkreślić, że konkurs im. J.I. Kraszewskiego ma charakter otwarty, biorą w nim udział literaci z całej Polski, a także z zagranicy. Nadesłano 456 wierszy w 80 zestawach poetyckich i 46 utworów prozatorskich, konkurencja była więc duża. Redakcja „Łomaskich Stron” gratuluje naszemu koledze sukcesu!



Wydarzenia
przygotowali:
SzP, eSHa, eLZet

PO CO KOMU ŚLUB KOŚCIELNY?



Czy tylko dla kultuwacji staromodnej tradycji, próżnego spełnienia kaprysu rodziców, pięknej niestandardowej białej sukni z welonem? Dla dziecka, które już za mniej niż dziewięć miesięcy ma przyjść na świat? A może dla zdjęć, które chętnie umieścisz w *znanej klasie*, żebrać jednocześnie o ich komentowanie? Czy zawieranie ślubu w dzisiejszych czasach ma jeszcze sens?

Tak! Jest to sensowne i to bardzo, zwłaszcza we współczesnym świecie! Każda decyzja na zawarcie ślubu kościelnego ma swoją rację, szczególnie w obecnych czasach, gdy małżeństwo i rodzina coraz bardziej tracą na znaczeniu. Ślub, niestety, nie jest dziś w modzie. Wg danych GUS w 2008 roku, aż co piąte dziecko rodziło się poza małżeństwem. Dodatkowo przeraża fakt, że w przypadku małżeństw katolickich ten odsetek jest jeszcze większy. Dla młodych ludzi życie bez ślubu wydaje się być wygodniejszym i bezpieczniejszym rozwiązaniem. Doskonale tę ilustracją jest emitowana ostatnio dość często w telewizji reklama jednej z telefonii komórkowych z przysięgą małżeńską w tle. Ów obrazek odkrywa nam prawdę, że współczesny człowiek najchętniej chciałby żyć bez jakichkolwiek zobowiązań. Życie „na kocią łapę” złudnie ludzie tłumaczą m.in. zobowiązaniami ograniczającymi ich wolność, tzw. „dopasowaniem i sprawdzeniem się”, niepotrzebnymi wydatkami związanymi ze ślubem i weselem itp. Często jednak wymówki żyjących w tzw. wolnych związkach zdradzają ich brak

odpowiedzialności za siebie i za innych, a w konsekwencji niedojrzałość. Obnażają niejednokrotnie brak odwagi wynikającej z małej wiary Bogu. **Przyrzekać komuś miłość, wierność, uczciwość małżeńską i dozgonna obecność wymaga odwagi i wiary w Boga działanie w moim życiu.** Rezygnujący ze ślubu kościelnego często nie zauważają, jak wiele dobra niesie ze sobą przysięga małżeńska zawarta przed Bogiem. Dobro to staje się udziałem także innych. Bowiem każda pełna miłości i szacunku rodzina, która jest *Bogiem silna*, jest żywym świadectwem i pociągającym przykładem dla wielu młodych ludzi. Taka rodzina wychowuje troszcząc się o przekaz wartości chrześcijańskich i patriotycznych.

Małżeństwo jest sakramentem, czyli widzialnym znakiem niewidzialnej łaski Bożej. Każde małżeństwo jest prezentem! Obdarowują się nim wzajemnie małżonkowie, obdarowuje ich Bóg swoim błogosławieństwem i towarzyszeniem im w całym „nowym życiu”. Pamiętam jak kiedyś młody mąż przedstawiał mi swoją żonę: „Proszę księdza, ona jest dla mnie darem Pana Boga”. Kodeks Prawa Kanonicznego stwierdza, że między ochrzczonymi nie ma innego małżeństwa, jak tylko sakramentalne. **Prawdziwy, wierzący chrześcijanin nie wyobraża sobie życia z kimś bez zawarcia małżeństwa.**

Psychologowie twierdzą, że partnerzy chcą najpierw odpowiednio się poznać. Chcą być pewni, że w ich związku nie pojawi się nuda i rutyna. A przecież w pełni nigdy nie jesteśmy w stanie poznać drugiej osoby. Możemy jej zaufać i uwierzyć w to, że to ona rzeczywiście jest dla nas darem od samego Pana Boga.

Pozostaje pytanie: *kiedy zawierać małżeństwo?* Przesąd mówi o miesiącach z „r” w nazwie, a katolik wie, że każdy czas jest dla niego dobry, bo jest to czas współpracy z Bogiem, zaproszenie Go do wspólnego życia małżonków.

ks. Mariusz



„Zapiski radnego”

Inwestycja w przyszłość

Samorządy województwa lubelskiego mogą ubiegać się o pieniądze na organizację dodatkowych zajęć pozalekcyjnych lub na doposażenie bazy dydaktycznej w szkołach podstawowych w ramach projektu „Indywidualizacja procesu nauczania i wychowania uczniów klas I-III”, realizowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego.

Projekt zakłada, że każda szkoła podstawowa, która powoła zespół nauczycieli odpowiedzialnych za indywidualizację nauczania i określi potrzeby uczniów w tym zakresie oraz opracuje program zajęć, otrzyma nie mniej niż 30 tys. złotych. Pieniądze można będzie przeznaczyć na organizację dodatkowych zajęć pozalekcyjnych dla dzieci mających trudności z czytaniem i pisanem, uczeniem się matematyki, z zaburzeniami mowy, z wadami postawy na prowadzenie gimnastyki korekcyjnej, oraz na rozwijanie zainteresowań uczniów uzdolnionych. Można też będzie zakupić sprzęt specjalistyczny, np. do diagnozowania i korygowania dysfunkcji i dysharmonii rozwojowych, takich jak: wady wymowy, dysleksja, wady postawy, zaburzenia koordynacji ruchowej.

O pieniądze na realizację projektu mogą wnioskować wyłącznie organy prowadzące dla szkół w Łomazach, Dubowie i Huszycy. Organem prowadzącym jest Urząd Gminy Łomazy. Są pieniądze do wzięcia i wyłącznie od Urzędu Gminy zależy, czy co najmniej 90 tys. złotych trafi do szkół na ułatwienie startu uczniom klas I-III w ważnej i trudnej konkurencji zdobywania wiedzy i umiejętności – a udany start jest połową sukcesu.

Z przeprowadzonej kilka dni temu rozmowy z wójtem Łomaz, panem Waldemarem Drozdziukiem, dowiedziałem się, że projekt „Indywidualizacja procesu nauczania” jest już w Gminie znany, że był omawiany z dyrektorami szkół, że Gmina będzie wnioskować o pieniądze i że to bardzo dobra, wręcz znakomita wiadomość. Wbrew niektórym opiniom, uczniowie z wiejskich szkół są bardzo inteligentni i bardzo zdolni, potrzebują tylko – z różnych przyczyn – nieco więcej troski i odrobinę większych nakładów dla ujawnienia swoich talentów.

Inwestując w kształcenie dzieci, inwestujemy w swoją przyszłość, gdyż wysokość emerytur zależeć będzie od wydajności i jakości pracy oraz od pozycji, jaką na krajowych i zagranicznych rynkach pracy zdobędą dzisiejsi uczniowie, czyli „Jak sobie pościelimy, tak się wyśpimy”.

Niezmiernie ważny jest włożony przez nauczycieli i wychowawców trud w nauczanie dzieci oraz w kształcenie ich osobowości, by potrafiły odróżnić dobro od zła. Dobre relacje organu prowadzącego ze szkołą i nauczycieli z rodzicami przekładają się na efektywność nauczania. Sukcesy edukacyjne, sportowe i artystyczne uczniów są sukcesami szkoły i promują gminę, a przed uczniami otwierają drzwi najlepszych szkół ponadgimnazjalnych.

Z okazji zbliżającego się Dnia Nauczyciela składam wszystkim nauczycielom, wychowawcom, pracownikom obsługi najlepsze życzenia wielu sukcesów i zadowolenia z wyników wykonywanej pracy. Życzę, by Wasza praca była doceniana przez uczniów, rodziców i przełożonych, by omijała Was troska o byt rodziny, o to, „czy starczy do pierwszego”. Mimo upływu wielu lat każdy z nas pamięta większość swoich nauczycieli. Wszystkim nauczycielom i wychowawcom z całego serca życzę, by uczniowie wspominali Was z szacunkiem, z wdzięcznością, sympatią i humorem.

Radny Powiatu Białskiego Romuald Kulawiec

Dzieje Huszczy część IV

Tragiczne były losy bojarów putnych osiadłych, na 12 włókach, w zaścianku Wiski leżącym między Huszczą a Tuczną. Obecnie miejscowość ta należy do gminy Tucznia.

W tym miejscu warto przypomnieć kilka istotnych faktów historycznych. W 1657 roku do grasujących w Rzeczpospolitej Szwedów dołączył Jerzy Rakoczy II, książę siedmiogrodzki, sojusznik szwedzki, który od dawna planował rozbiór Polski.



rycina po lewej:
Jerzy Rakoczy II
(źródło Wikipedia)

29 stycznia przekroczył granicę Polski, kierując się na Lwów, prowadząc 60-tysięczną armię. Była to zbieranina Węgrów, Mołdawian, Wołochów i 20 tys. armii Kozaków pod dowództwem A. Zdanowicza. Rakoczy, zachęcając do udziału w wyprawie, obiecywał swawolę i obfite łupy.

Srogości szwedzkie były niczym w porównaniu z wyczynami hord Rakoczego. Paweł Jasienica tak charakteryzował wyczynny band Rakoczego „rzędy zatkniętych na tyki głów ludzkich grodziły podlaskie gościńce i miał szczęście wieśniak, którego po prostu zarżnięto, a nie palono żywcem na wolnym ogniu lub przecinano piłą, poszukując pieniędzy lub połkniętych rzekomo klejnotów.”

Pod koniec maja bandy Rakoczego spaliły lub zrujnowały kościoły w Dokudowie, Łomazach i Rossoszu, W tym czasie jedna z takich band, zaatakowała mieszkańców Wisek. Prawdopodobnie był to niewielki oddział kozacki. Spalili całkowicie zaścianek Wiski, a ludność wymordowali. Huszczanie, widząc łuny, uderzyli na alarm, chwycili broń (szable, muszkiety, widły, cepy, toporki) i ruszyli na pomoc. Starli się z wrogim oddziałem na grobli między Huszczą a Wiskami, gdyż napastnicy po spaleniu Wisek chcieli jeszcze zaatakować zaścianek Huszcza. Nie udało się im spalić Huszczy, wycofali się, przekroczyli rzekę w dogodnym miejscu i stanęli na nocleg na polanie, w lesie Dąbrowa od strony Bokinki Pańskiej, prawdopodobnie planowali najazd następnego dnia. Huszczanie, przeczuwając to, w nocy zorganizowali spory oddział, co sprawniejszych mieszkańców Huszczy i Tucznaj i przed świtem otoczyli jeszcze śpiących bandytów i wycięli ich w pień. Tak pomścili swych sąsiadów i braci z Wisek, a wyprzedzającym atakiem ochronili siebie i swoje rodziny od pogromu. Przy okazji przejęto część bandyckich łupów i przyprowadzono kilka koni. W późniejszym okresie wszelkie bandy omijały Huszczę i Tucznę, gdyż szlachcic huszczański nawet w pole szedł z szablą. Utańczyło się powiedzenie, że są to ludzie, których dobrze mieć za przyjaciół, a broń Panie Boże – za wrogów. W latach pięćdziesiątych XX w. co starsi mieszkańcy Bokinki i Stasiówki pokazywali miejsce, gdzie byli pogrzebani, jak to sami określali – Kozacy z czasów potopu.

Po wojnie do Wisek sprowadzono nowych osadników z okolic Brześcia, „urodzoną szlachtę ziemian”, którzy w zamian za ziemię podjęli się płacić służbę wojskową z 10 włók. Zachowując ich status szlachecki, przyłączono administracyjnie do Huszczy i Tucznaj i poddano sądownictwu łomaskiemu.

Opracował Tadeusz Jeruzalski

Wiersze Anny Mikiciuk

Dzień Seniora

Za oknem dość późna już jesienna pora
A my świętujemy dzisiaj Dzień Seniora
Jesteśmy seniorzy, tak nas nazywają
No i to jest prawda, chyba rację mają

Ale my naprawdę wciąż jesteśmy młodzi
I żadna metryka nas dziś nie obchodzi
Miło czas nam płynie, znów się spotykamy
Trochę potańczymy, trochę pogadamy

Mamy tu dla siebie tyle serdeczności
Witamy seniorów i przybyłych gości
Lat, które minęły, dzisiaj nie liczymy
I wszystkim przyjemnej zabawy życzymy

Niech orkiestra zagra tanga i walczyki
A my zatańczymy w rytmie tej muzyki
Może jeszcze nawet toast wypijemy
Bo dziś nasze święto, a więc świętujemy

Niech nasze piosenki płyną sobie w dal
Jak te nasze lata, których trochę żal
Dziś jesteśmy młodzi, jak niegdyś bywało
Że byliśmy starsi, tylko się zdawało

Czego więcej trzeba, wieczór taki miły
Melodie wspomnienia w sercach obudziły
Czujemy się tutaj jak w jednej rodzinie
A czas nam milutko i wesoło płynie

Mamy marzenia

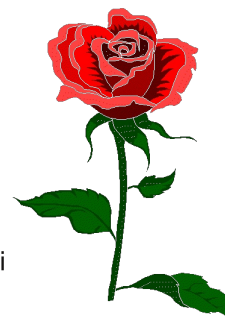
Dobrze, że mamy swoje marzenia
Przecież nie można stale się smucić
Gdy w życiu czasem się nie udaje
Zawsze możemy do marzeń wrócić

Dawne marzenia w sercu ukryte
Są ciągle żywe, choć czas upływa
Jak ciepły deszczyk wiosenną porą
Który na ziemię z nieba przybywa

Gdzieś odpłynęły, ale powrócą
Rozjaśnić mroczne chwile zwątpienia
Kiedy już wiary w siebie zabraknie
Wtedy obudzimy nasze marzenia

One wciąż z nami przez lata trwają
Z nimi nadzieję w sercu nosimy
Wiemy, że kiedy los się odmieni
Wtedy marzenia swoje spełnimy

Gdy ciemna nocka świat już otuli
Wtedy najlepiej sobie pomarzyć
Bo trzeba wierzyć, że jeszcze nieraz
Wiele dni pięknych może się zdarzyć



Wiersze pochodzą z tomu "Moje nastroje" wydanego w 2009 roku.

Z dziennika Podlasiaka

2 września - czwartek

Roześmiane dzieci radośnie biegnące do świeżo odnowionej szkoły, gdzie już oczekują nauczyciele, pełni zapału do wpajania w jeszcze ciągle pustawę łepetyny nowej wiedzy. Nowy rok szkolny.

Tak onegdaj było.

I komu to przeszkadzało...?

Dziś smutna pogoda, smutni nauczyciele, dzieci też nie tryskające radością, targające swe ciężkie torby i plecaki.

Ot czasy...

I pytanie mego małego synka: -Tato, czy muszę tam iść?

12 września - niedziela

Po domowym obiadku wybrałem się na godzinę do lasu na zwiady, zdopingowany wieściami, iż ponoć pokazały się już moje ulubione podgrzybki. Wynik zwiadu - na skraju 5 samochodów, las rozbrzmiewał okrzykami jakiejś niewyżytej, dzikiej hordy, a do domu przyniosłem siedem grzybków i trzy kleszcze.

18 września - sobota

Znane przysłowie powiada, że czego Jaś się nie nauczył tego Jan nie będzie umiał. Ogląda Jaś reklamy i nabywa z nich wiedzy, że kobiety to istoty dość felerne. Mają mianowicie permanentne zaparcia, wzdęcia i różnego rodzaju kłopoty trawienne. Nie potrafią żyć bez specjalnego jogurtu, wydzielają nieprzyjemny zapach, nie trzymają moczu i w ogóle przeciekają przez całą dobę. A na dodatek te nieznośne bóle głowy. W efekcie Jaś zaczyna spoglądać na koleżanki nieco podejrzliwie. No bo i jak po takiej edukacji wymagać od niego romantyzmu ?

27 września - poniedziałek

Znów sportowe wieczory. Nasi siatkarze pomimo tradycyjnych przestojów leją przeciwników. Super.

Zastanawiające, dlaczego sukcesy osiągają obecnie tylko ekipy pod wodzą obcokrajowców. Gdzież są nasi wodzowie? Smażą się w polskim piekiełku?



fol. Sport.pl

Dziś znowu nie obejrzałem I seta, no bo jak przekonać żonę, wspieraną dodatkowo przez sąsiadkę, że mistrzostwa świata są o wiele ważniejsze od problemów Kasi Cichopek do spółki z Mroczkami.

A telewizor mamy tylko jeden...

(fed)

Na pół gwizdka

Przed spożyciem spalić

Oj, bo Wam obrzydź życie... naprawdę uważajcie. No, może nie całe życie, ale przynajmniej tę jego część, którą spędzacie na jedzeniu. Zaczęłem bowiem myśleć intensywnie o jedzeniu, a cały ten proces myślowy zaczął się wcale nie od burczenia w brzuchu, ale od informacji, że w sklepach zabrakło octu. Jak za komuny – mówią ludzie. Zastanowiłem się nad pustymi półkami w czasach dawnego reżimu i przypomniałem sobie, że nie tylko ocet bywał na półkach (kiedy coś już na nich się pojawiało). Na przykład bywał „cwaniaczek”. Tak nazywano w latach 80. salceson. Obiegowa anegdotka głosiła, że szynkę wywieziono do ruskich, połędwicę wywieziono i kielbasy też, i tylko salceson, cwaniak - nie dał się wywieźć na wschód.

Kiedyś jadałem salceson, dobrze doprawiony, sprężysty, mniem. Któregoś dnia odwiedziła nas ciocia, której mąż lubił wyrabiać domowe wędliny. Akurat wtrącałem sklepowy salceson; Lodzia spojrzała krytycznie na mój talerz. „Przyniosę ci wujkowego salcesonu, zobaczysz różnicę”, powiedziała – „jego wyrób jest luksusowy! Jak wujek kupuje świńską

głowę, to szoruje ją dokładnie, czyści dziurki w ryju i uszy. Dłutem wydłubie zęby i oczy. A w zakładach mięsnych na to nie patrzą, tylko miela wszystko jak leci...” - tłumaczyła dokładnie i w dobrej wierze. Odsunąłem talerz z kupnym salcesonem, w ustach pozostał mi wielkich rozmiarów kęs, który heroicznie przełknąłem. Był to ostatni kawałek salcesonu, jaki od tamtej pory zjadłem. Wyrobu wujka nie próbowałem.

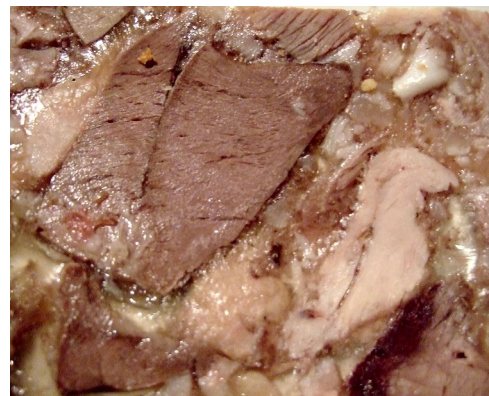
Wcześniej spotkanie ze świńskim ryjkiem zaliczyłem w dzieciństwie, gdy mama kupiła głowiznę. Ścisłej było to pół świńskiej łba na kapuśniaku. Wsadziłem swoją głowę do otwartej lodówki i obie głowy spotkały się. Przeżyłem szok. „Nie będę jadł zupy na czaszce!!!” - rozkrzyczałem się. Rodzice musieli przy mnie wynieść głowę świni z domu. Potem przez jakiś czas (rodzinna legenda głosi, że przez wiele tygodni, ale to chyba przesada) w ogóle nie jadłem zup, a gdy znów zacząłem, to za każdym razem pytałem po kilka razy, czy nie jest gotowana „na czaszce”. Oczywiście, przed pamiętną wizytą Łodzi zdawałem sobie sprawę, z czego robiony jest salceson, ale udawało mi się tę wiedzę skutecznie wyprzeć - do czasu.

Z podobnych jak wymienione wcześniej przyczyn, nie jadam ozorków, płuczek, mózgow ani nie ogryzam kurzych łap. Jadam za to smażoną wątróbkę, choć nieprzyjemnie mi się robi, gdy wycieka z niej na talerz krew. Pewna historia (której tu nie przytoczę), w połączeniu z widokiem wiadra krzepnącej krwi, sprawia, że nawet najsmaczniejsza kaszanka ma w sobie coś, o czym nie chcę wiedzieć, gdy ją zjadam.

Moje żywnościowe rozterki komplikuje dodatkowo fakt, że żal mi zjadanych zwierząt: inteligentnych świń, łagodnych wołów, pięknych koni i kolorowego, gapowatego drobiu. Do dziś dźwięczy mi w głowie śpiewny głos sprzed lat, jakim znajoma gospodyni zachęcała w progu moich rodziców: „Tniemy jutro cielaczka. Może kupią państwo tylną albo przednią ćwiartkę?”

Jestem jednakże mięsożerny i raczej nie wyrzeknę się tego. A wszystkim czytelnikom życzę dobrego apetytu, bo chyba nie wzięliście sobie do serca tego, co tu nawypisywałem. Prawda?

Gwizdek



Na sportowo

„SUPERTRAMPKI”

W sobotę 18 września odbył się w Terespolu, na kompleksie boisk Orlik, turniej piłkarski pod nazwą „Bug Rzeką Przyjaźni”. W zawodach wzięło niemal 100 młodych piłkarzy (rocznik 2000-2001) z terenu powiatu bialskiego, czyli: Granica Terespol, Niw-



Łomaska „Niwka”

ka Łomazy, Jagiellończyk Biała Podlaska oraz Lutnia Piszczac, a także dwie drużyny Dynamo Brześć z Białorusi. Zespoły grały po 5 meczów, systemem „każdy z każdym”, gdzie mecz łącznie trwał 20 minut. Bardzo mocne okazały się dwie drużyny zza Buga, które zajęły pierwsze i trzecie miejsce. Drugie miejsce przypa-



Rewelacyjne piłkarki „Niwki”

dło rewelacyjnie grającej drużynie Niwka Łomazy, w której, (jako jedynej), co ciekawe, zagrały 3 dziewczyny. Wyniki naszej drużyny: z Granicą 0 – 0, z Dynamo Brześć I 2 – 2, Jagiellończykiem 2 – 0, Lutnią 4 – 1, Dynamo Brześć II 1 – 0.

Gratulujemy trenerowi i oby tak dalej.

„Orlikowych” talentów nie można zmarnować.

Fot. Łukasz Pogorzelski

KRONIKA NIWY ŁOMAZY

Witamy Czytelników „Łomaskich Stron”. Na łamach pisma będziemy co miesiąc zamieszczać relacje z ostatnich występów „Niwki” Łomazy. Żeby nie przedłużać wstępu – zaczynamy! Na początek prezentacja składu drużyny.

Na zdjęciu od lewej: **górny rząd:** Kamil Maksymiuk, Cezary Stańczuk (trener), Andrzej Lubański (prezes), Patrycja Wieprzowska (kierownik drużyny), Paweł Artymiuk, Marcin Patynowski, Marek Jaroszuk, Rafał Kozakiewicz, Paweł Bańkowski, Sebastian Luc, Jarosław Mroczkowski, Przemysław Lesiuk, Piotr Maksymiuk, Grzegorz Litwniuk; **dolny rząd:** Michał Lisiecki, Grzegorz Polubiec, Marcin Mikiciuk, Sebastian Wieprzowski, Tomasz Doluk, Jarosław Sucharzewski, Wojtek Maliszewski. Nieobecni na zdjęciu: Andrzej Jaroszuk, Łukasz Bańkowski i Dariusz Biegajło.

GLKSiT po ciężkim okresie przygotowawczym rozpoczęła 22 sierpnia walkę o awans do wyższej klasy rozgrywkowej. Pierwszym przeciwnikiem był **Hutnik Huta Dąbrowa**. Zawodnicy z Łomaz rozczarowali i przegrali na wyjeździe **1:0**. Aby się w pełni zrehabilitować za gorzką porażkę ze słabym przeciwnikiem, nasi zawodnicy musieli wygrać z **Tornadem Branica Suchowolska**. 29 sierpnia na stadionie w Wisznicach Niwa w roli gospodarzy podejmowała Tornado. Pierwszą bramkę strzelili goście, ale to tylko rozdrażniło zawodników z Łomaz i wygrali **3:1** (bramki: Jaroszuk M., Jaroszuk A., Maksymiuk P.). Trzecia kolejka to mecz na wyjeździe z **Dębową Kłoda**. Niwa już po 10 minutach prowadziła 2:0, niestety znów syndrom słabszej drugiej połowy dał się we znaki naszym piłkarzom i mecz zakończył się wynikiem **2:2** (bramki: Jaroszuk M., Maksymiuk P.).

Niestety od meczu z Dębem nasz zespół miał dołek. Kolejne spotkanie rozegrane w Wisznicach to rywalizacja z **Orlętami Gołaszyn**, drużyną niżej notowaną i z góry skazaną na pożarcie. W pierwszej połowie goście tylko kilka razy przekroczyli środkową linię boiska, lecz ostatecznie przegraliśmy **3:1** (bramka: Jaroszuk M.). Przerwanie passy niewygranych meczów zawodnikom z Łomaz miało dać pokonanie **Janowii Janów Podlaski**. 19 września Niwa pojechała do Janowa – odwiecznego rywala, z którym ciężko się gra na ich terenie. Mecz był trudny. Akcje szarpane z obydwu stron, dużo walki w środku pola. W ostatecznym rozrachunku Janów okazał się lepszy jedną bramką – mecz zakończył się wynikiem **2:1** (bramka: Bańkowski Ł.).

Po przegranej z Janowią w obozie Niwy zrobiło się niezbyt ciekawie. Miast walczyć o awans, Łomazy uplasowały się na przedostatnim miejscu z dorobkiem jedynie 4 punktów. W dodatku kolejnym przeciwnikiem było **Polesie Serokomla**, spadkowiec z okręgówki, mурowany faworyt Klasy A. 26 sierpnia Niwa pojechała do Wojcieszkowa, by stoczyć bój z Serokomlą. Przeciwnik był doświadczony, lecz Łomazy nadrabiały ambicją, wolą zwycięstwa oraz sprytnym zagranieniem taktycznym trenera. Te wszystkie atuty pozwoliły

wygrać na wyjeździe

1:0 (bramka: Lisiecki

M.). Obecnie z dorob-

kiem 7 punktów Niwa

zajmuje 6. miejsce w

tabeli. **Kolejny mecz**

3 października, a

nasz zespół będzie

występował w roli

gospodarza. Pojedy-

nek rozpocznie się o

godzinie 14:00, a

przed nim o 12:00

zagrają jeszcze juniorzy.

Zapraszamy

wszystkich serdecznie,

gdyż rywalem Łomaz jest **Milanów**. Więcej informacji oraz aktu-

alności na oficjalnej stronie Niwy Łomazy:

www.niwalomazy.futbolowo.pl

Lp.	Nazwa drużyny	M.	Pkt.
1.	LKS Orzeł Czemierniki	6	18
2.	GKS Janowia Janów Podlaski	6	13
3.	ULKS Bizon Jeleniec	6	12
4.	LZS Tur Turze Rogi	6	12
5.	GLKS Polesie Serokomla	6	9
6.	GLZS Dąb Dębowa Kłoda	6	8
7.	GLKST Niwa Łomazy	6	7
8.	KS Hutnik Huta Dąbrowa	6	6
9.	LZS Orleńta Gołaszyn	6	6
10.	LKS Milanów	6	5
11.	LKS Tornado Branica Suchowolska	6	5
12.	LZS Jata Zdzary	6	3

relacjonował:

Jarosław Sucharzewski



PO trochu

Brak klepki

Nie tak dawno pasjonowaliśmy się rewitalizacją parku i budową nowej sceny. Nie sądziliśmy, że tak szybko wrócimy do stanu parku i jego urządzeń.



Okazją jest powstanie w Łomazach nowej sekcji sportów walki. Chętnie poinformowalibyśmy czytelników o niej szerzej – niestety, sekcja jest na razie tajna i możemy ją zauważyć jedynie poprzez widoczne skutki treningów. Chwaty ostro walą, choć do mistrzostwa droga daleka...

Grzybożercy.

Tegoroczna jesień obrodziła grzybami, więc naród z zapalem zaatakował lasy, niczym stonka młode ziemniaki. Najwyraźniej teraz w modzie jest dieta grzybowa. Doszło już nawet do tego, że w sklepach zabrakło octu. Dziwy niesłychane. W czasach słusznie minionych to nierzadko właśnie ocet był jedynym towarem, jaki ostawał się na półkach sklepowych. Starsi to jeszcze pamiętają.



Droga młodzieży - tak to wyglądało.

Jak tak dalej pójdzie, to grzyby staną się gatunkiem chronionym, zagrożonym wyginięciem i co bardziej fanatyczni ekolodzy będą przykuwać się do nich, własną piersią, niczym Rejtan, broniąc dostępu do bezcennych kapeluszy przed miłośnikami zupy grzybowej.

Jak donosiły media, tu i ówdzie łupem zbieraczy padały nawet sromotniki zwane też „przysmakiem teściowej”. Wygląda jednak



Tak naprawdę nazywam się nie sromotnik A ja jestem gołąbek, grzyb jadalny. lecz muchomor sromotnikowy.

na to, że póki co tutejsze mamuśki cieszą się poważaniem u zięciów i synowych, a co za tym idzie, i jak słyhać, zdrowiem również.

Na co tu polują?

Widzieliśmy ostatnio ciekawy korowód. Otóż w krótkim czasie przejechali jedną drogą na rowerach: kobieta z koszykiem, chłopiec z wędką i mężczyzna w stroju nurka i z kuszą do podwodnych polowań. Kto dokąd się wybierał?



Okazuje się, że wszyscy podążali do lasu, w dodatku do tego samego - prezentujemy go na zdjęciu poniżej. Pozostaje pytanie, kto co w tym lesie złowić? Chodzą słuchy, że bobra ze szczupakiem w kraśniakach.

Fotoplastikon

